

Dr hab. prof. nadzw. UŁ Albin GŁOWACKI
Instytut Historii UŁ

R e c e n z j a

pracy doktorskiej **ANDRZEJA JUDY** pt. „Polscy wygnańcy w radzieckiej Azji Środkowej, Iranie, Indiach w latach drugiej wojny światowej oraz ich późniejsze losy”, Rzeszów 2015, ss. 617

Dramatyczne dzieje obywateli polskich, których los rzucił w pierwszych latach II wojny światowej w głąb terytorium ZSRR, są ciągle przedmiotem zainteresowania badaczy, zarówno w kraju, jak i za granicą. Dzięki ich wysiłkowi, zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu, ukazało się wiele wartościowych opracowań i wydawnictw źródłowych. Bazują one na szeroko udostępnianych archiwaliach, wspomnieniach i relacjach.

W tym kręgu tematycznym ulokowana jest także treść recenzowanej rozprawy. Jej tytuł sugeruje, że Autora interesują dzieje polskich wygnańców „w radzieckiej Azji Środkowej”, Iranie i Indiach – w latach drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Ale już na początku „Wstępu” dokonana została korekta tej zapowiedzi. W pierwszym jego zdaniu Autor napisał bowiem: „Przedmiotem badań były obszary radzieckiej Azji Środkowej, Iranu i Indii” (s. 5). Dlaczego **obszary**, a nie **ludzie** z pokonanej w 1939 r. Polski – zesłańcy, którzy je czasowo zamieszkiwali? Ponadto Autor od razu zawęża zakres terytorialny swych badań w przypadku „radzieckiej Azji Środkowej” tylko do Uzbekistanu. Jest to niezrozumiałe choćby dlatego, że przecież żołnierze Armii Polskiej w ZSRR i zesłańcy-cywilie byli rozmieszczeni także w Kazachstanie i Kirgizji, a ponadto – w drodze do Iranu – przemierzali się po terytorium Turkmenii (część osób cywilnych musiała tam zostać i czasowo się osiedlić). Po przeczytaniu całej rozprawy muszę też postawić pytanie: Dlaczego Autora w ogóle nie interesują dalsze dzieje tych, którzy (w bardzo dużej liczbie) pozostali w radzieckiej Azji Środkowej (cztery republiki) po wyjściu armii gen. Władysława Andersa? Na pewno ciekawe byłoby również porównanie ich losów z historią tych, którzy opuścili w 1942 r. terytorium ZSRR.

Doktorant ma też problem z dokładnym określeniem ram chronologicznych pracy. „Zasadniczo” (s. 5) są to lata 1939-1948, ale też późniejsze (s. 496). Wybór takiego dłuższego okresu uznać trzeba za zasadny.

Od razu należy zauważyć, że wskazane przez Autora **podstawowe cele badawcze** (s. 5) są już **zrealizowane**. Polska historiografia odpowiedziała przecież na pytania o „genezę wojennego uchodźstwa cywilnego w radzieckiej Azji Środkowej, Iranie i Indiach w trakcie drugiej wojny światowej”. Sam Autor słusznie przyznaje: „Aktualny stan wiedzy na temat losów *Wygnańców* jest duży, a zarazem bardzo zróżnicowany” (s. 6). Dodajmy, że istnieją również wydawnictwa dotyczące „struktur organizacyjnych, form aktywności” oraz późniejszych losów tegoż uchodźstwa (s. 5). Autor wymienia we „Wstępie”, w przypisach, w bibliografii nazwiska (np. Anuradha Bhattacharjee, Tadeusz Bugaj, Jan Draus, Jacek Pietrzak, Stefania Walasek, Krzysztof Walaszczyk, Elżbieta Wróbel, Janusz Wróbel, Piotr Żaroń) i publikacje badaczy, którzy wcześniej i w oparciu m.in. o bogaty **materiał archiwalny** przygotowali odpowiednie opracowania, z których sam czerpie w rozprawie w bardzo szerokim zakresie. Być może dlatego postawił „szereg pytań dodatkowych o **charakterze pomocniczym**” (s. 6). Jednakże i one właściwie nie są *novum*, z wyjątkiem kwestii zbadania „śladów w świadomości mieszkańców omawianych terenów na temat pobytu polskich uchodźców” (s. 6). Ten oryginalny i bardzo ciekawy zamysł jest jednak dość trudny do zrealizowania

przez jednego specjalistę-historyka-prawnika i to w 70 lat po opisywanych wydarzeniach - na rozległych obszarach poradzieckiej Azji Środkowej, Iranu i Indii. Wymaga przy tym wykorzystania metod badawczych także z zakresu socjologii i antropologii kulturowej. W jaki sposób obecnie znaleźć licznější grupę takich respondentów, by ich świadectwo miało reprezentatywny, naukowy walor?

We wstępie Autor powinien klarownie, konkretnie i jednoznacznie podać, co uważa za swój oryginalny wkład badawczy w realizacji tytułowego zagadnienia. Jakie nowe, ważne materiały źródłowe wprowadza do obiegu naukowego?

Konstrukcja pracy

Rozprawa składa się z wykazu skrótów, wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, wykazu ilustracji, wykazu źródeł wykorzystanych w pracy oraz aneksu. Całość ma układ rzeczowo-chronologiczny, co uznać trzeba za rozwiązanie słuszne.

Obszerny r o z d z i a ł I - „Wygnańcy polscy w ZSRR” (s. 15-153) jest merytorycznym, wielowątkowym wprowadzeniem do właściwych rozważań, które dotyczą nieco późniejszych losów tychże wygnańców. Autor rozpoczął tu swą narrację od przypomnienia najazdu III Rzeszy, a następnie ZSRR, na Polskę oraz skutków tej agresji dla mieszkańców wschodnich ziem II RP. Najpierw krótko omawia kolejne fale deportacyjne, a w dalszej części rozdziału zajmuje się dokładniej przebiegiem tych wywozek i dramatyczną sytuacją deportowanych w miejscach zsyłki, m.in. cytując fragmenty swoich wywiadów z zesłańcami. Kolejny (bardzo krótki i chaotyczny) wątek to aresztowania (s. 40-41). Następnie Autor dość nieudolnie próbuje opisać pracę zesłańców (również i tu znów cytując przypadkowo dobrane wypowiedzi ze swoich wywiadów z deportowanymi), a także kwestie: głodu, chorób, śmiertelności. Wszystko to wypadało podsumować, zwłaszcza że po tej części Doktorant przeszedł do omówienia układu Sikorski-Majski. Dlaczego jednak właśnie ten nowy wątek poprzedza informacjami o zbrodniach Sowietów na więźniach polskich i jeńcach?

Kolejna część rozprawy dotyczy problemów z formowaniem Armii Polskiej w ZSRR i funkcjonowania Ambasady RP w Moskwie/Kujbyszewie. Są to, rozproszone w tekście, zaledwie sygnały, nie tworzące klarownego obrazu ówczesnych trudności. Jeśli już je podjęto, wypadało je uporządkować według jakiegoś logicznego schematu (np. kadry, aprowizacja, wyposażenie, umundurowanie, stan zdrowotny, nastroje, stosunki z dowództwem Armii Czerwonej i ludnością miejscową, sprawa poboru Żydów). Umknęła gdzieś wizyta gen. W. Sikorskiego w ZSRR w końcu 1941 r.

Autor słusznie akcentuje tu zjawisko masowych, żywiołowych przejazdów osób „amnestionowanych” do rejonów formowania armii gen. W. Andersa i przechodzi do sprawy rozmieszczenia ich w końcu 1941 r. w Uzbekistanie i Kazachstanie. Zajmują Go nie tylko cywile (ich tragiczna sytuacja materialno-bytowa), ale i wojsko, które zostało przebazowane do radzieckich republik Azji Środkowej. Jak wyglądało szkolenie tego wojska?

Sugestywnymi cytatami oddaje dramaturgię tamtego czasu w tymże regionie (głód, choroby, wysoka śmiertelność). Ukazuje znaczenie pomocy ofiarnego wojska dla polskiej ludności cywilnej. Następnie omawia okoliczności, przebieg i skutki ewakuacji Armii Polskiej w ZSRR do Iranu. Także i tu, wykorzystując świadectwa uczestników, nakreślił dramatyczny obraz tej akcji.

Kolejny segment merytoryczny rozdziału jest poświęcony polskim cmentarzom w radzieckiej Azji Środkowej i zasługom strony polskiej w ich zlokalizowaniu i odnowieniu.

Tekst jest bogato ilustrowany współczesnymi zdjęciami. W przeciwieństwie do wcześniejszych partii rozdziału, tu Autora słusznie zajmuje nie tylko obszar Uzbekistanu, ale i Kazachstanu oraz Kirgizji.

Rozdział ten w mojej ocenie jest chaotyczny, a w tekście zamieszczono rwane wątki. Brakuje tu także szerszego uwzględniania faktu, że opisywane wydarzenia dzieją się przecież w wyjątkowo trudnych warunkach wojny i ewakuacji. Od Doktoranta trzeba wymagać krytycznego podejścia do źródeł i opracowań, logiki wywodów, przekonującej argumentacji, a zwłaszcza umiejętności syntezy. Odnosząc się do liczby przymusowo wywiezionych, czyni odważne uwagi (s. 18; przypis 44 na s. 23) o „braku miarodajnych dokumentów radzieckich”, które „zostały usunięte”; o tym, że „przed otwarciem byłych radzieckich archiwów pozostawiono w nich jedynie dokumentację o niskim pułapie [!] wiarygodności”. Nie wchodząc w polemikę z takimi stwierdzeniami, zapytuję, na jakiej podstawie **źródłowej** formułuje takie jednoznaczne oceny. Czy Autor był kiedykolwiek w jakimkolwiek archiwum poradzieckim i co tam przebadał?

W sytuacji, kiedy istnieje (nie tylko w Polsce) bardzo obszerna literatura na temat deportacji (publikacje dokumentów, wykazy wywiezionych, wspomnienia i relacje, opracowania naukowe), nie widzę potrzeby przywoływania tu (s. 20-23) nazwisk osadników, ich krótkich biogramów i wypowiedzi z wywiadów Autora z nimi. Podobnie ma się rzecz w przypadku drugiej (s. 25-26) i trzeciej wywózek (s. 26-28). Czemu to miało służyć?

Liczbę jednostek administracyjnych, do których skierowano osadników (17 na s. 23), należy poważnie skorygować.

Autor najwięcej uwagi poświęcił tym zesłańcom polskim, którzy znaleźli się w końcu 1941 i w 1942 r. w Uzbekistanie. Nie przeszkadzało to jednak, by napisać na s. 102 słuszne uogólnienie: „Tragiczna sytuacja wojska i ludności cywilnej w **Azji Środkowej** [podkr. AG]”. A przecież o tych, którzy byli w Kirgizji i Kazachstanie mamy nawet publikacje źródłowe, czego w tej pracy, niestety, nie widać.

Rozdział należało zamknąć podsumowaniem, a także podać, ile osób nie zdołało ewakuować się z armią gen. W. Andersa i musiało pozostać na obszarze, który jest przedmiotem zainteresowania Autora rozprawy. Jakie były tamże dalsze ich losy?

R o z d z i a ł II nosi tytuł „Uchodźcy polscy w Iranie”. Na tle ówczesnej sytuacji w tym kraju omówiono organizację przyjęcia ewakuowanych z ZSRR obywateli polskich i rozmieszczenie ich w obozach. Autor wskazał na rolę pracowników polskiej placówki dyplomatycznej w Teheranie, struktur Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej RP oraz polskich i brytyjskich wojskowych. Przypomniał warunki, w jakich znaleźli się przybysze, ale też wspomina o ich nastrojach, świadczących o radości z racji „cudownego ocalenia”. Swoje wywody słusznie ilustruje wieloma fragmentami wspomnień i wywiadów osób ewakuowanych. Skupia się jednak przede wszystkim na losach ludności cywilnej, o wojsku zaledwie wzmiankując. Zauważa, że wycieńczone organizmy były bardzo podatne na różne choroby, co przysparzało wiele kłopotów. O rozmaitych innych problemach bytowych na nowych miejscach rozmieszczenia pisze przy okazji prezentacji kolejno poszczególnych obozów. Odrębny podrozdział poświęcił polskiemu szkolnictwu i działalności naukowej. Nie powinny znaleźć się tu kwestie dotyczące okresu pobytu w ZSRR (s. 210-212). O tym należało napisać już w rozdziale pierwszym.

Za zupełne nieporozumienie i przejaw nieznamomości tematu uważam zamieszczenie takiej oto, krzywdzącej zestańców, ogólnej uwagi: „Członkowie ZPP byli radzieckimi patriotami pragnącymi widzieć Polskę jako 17 republikę ZSRR” (s. 177, przypis 550).

Z problematyką edukacyjną korespondują uwagi o harcerstwie, które odgrywało ogromną rolę wychowawczą (od s. 231). Także i tu złamano chronologię, rozpoczynając narrację od 1940 r. (od Syrii i Palestyny, a także Buzułuku).

Nie mogło zabraknąć w tej części rozprawy wątku działalności kulturalno-oświatowej. Autor zwraca uwagę na głód informacji wśród ewakuowanych i dlatego rozpoczyna poświęcony tej kwestii podrozdział od wymienienia tytułów prasowych, ukazujących się w Iranie. Można było oczekiwać jeszcze choćby szerszego omówienia ich zawartości, czy tego, jak przyjmowali je czytelnicy.

Także jeśli chodzi o konkretne przejawy działalności kulturalno-oświatowej, ich prezentacja na zaledwie jednej stronie tekstu sprawia duży zawód. Nieco więcej miejsca zajmuje opis polskich cmentarzy, na których spoczywają zarówno osoby cywilne, jak i wojskowi. Zamieszczono tu dużo ciekawych współczesnych fotografii opisywanych nekropolii.

Niestety, również i w przypadku tego rozdziału Autor nie zdobył się na żadne podsumowanie.

Kolejna część rozprawy nosi tytuł „Polskie ośrodki w Indiach” (r o z d z i a ł III). Jest to najobszerniejszy (s. 265-490) i najciekawszy fragment dysertacji. Właściwe rozważania poprzedził tu Autor przypomnieniem wcześniejszych kontaktów polsko-indyjskich oraz zwięzłymi informacjami o powstaniu i działalności placówki konsularnej RP w Bombaju. Następnie obrazowo i ze szczegółami opisał kolejne ekspedycje ratunkowe (koniec 1941-1942), polegające na ewakuacji prawie 700 polskich dzieci z ZSRR (Aszchabad) do Indii i na ich rozmieszczeniu w tym kraju (Bandra, Balachadi, Bombaj). Ponadto omówił przetransportowanie 100 dziewcząt z Teheranu do Barody oraz wspomniał o dotarciu ponad 1400 uchodźców z rodzinami do Karaczi. O sytuacji bytowej i codziennym życiu przybyłych, ulokowanych w pięciu ośrodkach (tymczasowych i stałych), traktują kolejne podrozdziały. Autora zajmują zarówno warunki klimatyczne, lokalowe, opieka zdrowotna, jak i sprawy kadrowe, oświatowe, życie kulturalne i sportowe, kwestie wychowawcze (w tym harcerstwo i życie religijne) oraz pomoc ze strony indyjskiej i brytyjskiej, a także problemy zatrudnienia i repatriacji. Zależnie od zawartości wykorzystanych materiałów źródłowych poświęca tym sprawom różną ilość miejsca. Najszerzej opisane zostało największe i najlepiej zorganizowane osiedle w Valivade.

Rozdział kończy opis nekropolii valivadzkiej. Nie ma tu natomiast tradycyjnego podsumowania rozważań. Nie wiadomo więc nawet, ilu obywateli polskich przyjęły podczas II wojny światowej Indie.

Także i w tej części pracy znalazły się ciekawe ilustracje – kopie dokumentów, wydawnictw oraz archiwalne i liczne współczesne fotografie, wykonane przez Autora dysertacji.

Ostatni r o z d z i a ł recenzowanej rozprawy nosi tytuł „Powojenne losy polskich uchodźców”. Autor kilkakrotnie łamie tu jednak chronologię, pisząc także i o sprawach wcześniejszych (Iran, Liban). Nie przekonuje mnie konstrukcja tej części pracy. Wydaje się, że może lepsze byłoby dokończenie opisu losów polskich wygnańców w ramach poprzednich rozdziałów, a tu zajęcie się tylko tymi, którzy przebywali poza

Iranem i poza Indiami. Ponadto Autor zupełnie zapomniał (?), że w 1942 r. bardzo liczna grupa zesłańców pozostała przecież w radzieckiej Azji Środkowej i właśnie stamtąd wróciła po wojnie do Polski. A o nich w ogóle się tu nie wspomina. Dlaczego? A co z tymi, którzy znaleźli się w Afryce?

Ciekawy wątek rozważań Doktoranta dotyczy tego, co pozostało w świadomości (niektórych) Hindusów o pobycie w Indiach polskich wygnańców i jakie znaki pamięci po tychże się zachowały. Następnie bardzo krótko omawia sytuację polityczną uchodźców po zakończeniu wojny, cofając narrację do 1943 r. (przypomina zerwanie stosunków radziecko-polskich, podnosi kwestię wschodniej granicy RP, pisze o Wielkiej Brytanii jako o największym polskim skupisku emigracyjnym – wojska i cywilów). W tym miejscu wypadałoby nadmienić też o sytuacji wewnętrznej w tych państwach, które gościły wygnańców.

Kolejny podrozdział dotyczy „Polskich osiedli uchodźczych w innych krajach świata”. Także i tu Autor cofa swe rozważania – nawet do 1940 r. Pomieścił skromne wzmianki o wygnańcach z Polski na Cyprze, w Afryce, Meksyku, Nowej Zelandii, Libanie i Palestynie. Jest to chaotyczna część, ledwie dotykająca temat. Następnie Autor przeszedł do przedstawienia – na kilku przykładach – sytuacji uchodźców po ich powrocie do ojczyzny. Poprzedził to uwagami o ich obawach przed repatriacją do kraju rządzonego przez komunistów, pozbawionego przedwojennych terenów na wschodzie. Wspomniał o zainteresowaniu przybyszami ze strony polskich władz bezpieczeństwa (inwigilacja, utrudniony awans zawodowy, blokowanie przyjęcia na studia). Z tą częścią rozprawy koresponduje podrozdział o sytuacji tych uchodźców, którzy zdecydowali pozostać na obczyźnie. Jednak i tam ich życie wcale nie było łatwe (brak majątku, nieznamość języka, klimat), o czym dowiadujemy się, śledząc losy kilku osób (dlaczego tych?).

Ostatni fragment rozdziału dotyczy sentymentalnych spotkań Polaków (w Anglii, Kanadzie, Polsce, USA), którzy lata 1942-1948 spędzili w Indiach.

Sprostujmy, że PKWN przekształcono w Rząd Tymczasowy nie w styczniu 1945 r. (s. 498), ale już 31 grudnia 1944 r. Rząd ten przeniósł się z Lublina do Warszawy w lutym 1945 r. (nie w czerwcu 1945 r. – s. 498). Dlaczego Autor nic nie wspomina o powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, o konferencji w Poczdamie, o porozumieniach polsko-radzieckich w kwestii powojennej granicy między Polską a ZSRR (s. 498)?

W „Z a k o ń c z e n i u” znalazła się rekapitulacja rozważań i próba odpowiedzi na postawione pytania badawcze. Nie są to odkrywcze stwierdzenia – w zasadzie znamy je już choćby z literatury przedmiotu.

W aneksie zamieszczono dwie relacje. Dlaczego te, a nie inne – nie wiadomo. Ich duże fragmenty były już wcześniej często przywoływane w tekście rozprawy.

U w a g i s z c z e g ó ł o w e

28 września 1939 r. ZSRR i III Rzesza podpisały w Moskwie Układ o przyjaźni i granicy [nie: granicach] między ZSRR a Niemcami (s. 16). Dołączono do niego nie jeden tajny protokół (s. 16), a trzy dokumenty. „II paktem Ribbentrop-Mołotow” nazwano protokół (który?), czy układ (s. 16)? Cóż to za **główny urząd niemiecko-radziecki** istniał w Przemyślu (s. 27)? Nie jest prawdą, że Ambasadę RP w Kujbyszewie „utworzono już 7 sierpnia” (s. 58). Jej pierwszą siedzibą była Moskwa, skąd została

ewakuowana do Kujbyszewa w październiku 1941 r. Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych (s. 212) utworzono dekretem Prezydenta RP z 1 maja 1941 r., a nie rok wcześniej¹.

Autor nie zawsze podaje poprawne nazwy geograficzne (np. Uśpiniga – s. 34 i 42, Sziczinga – s. 34; chodzi tu zapewne o Ust'-Pinieję, rejon chołmogorski, obwód archangielski i o Wizingę, sysolski rejon w Komi ASRR).

Workutę i Kotłas dzieli prawie 1400 km. Jak tam dotarła rodzina K. Matwiejczyka w lutym-marcu 1940 r. (s. 32, 34), skoro dopiero od 1942 r. można było między tymi miastami przejechać koleją na całej długości? Natomiast z Kotłasu do miasta Szuja (obecnie w obwodzie iwanowskim) należy przebyć ponad 700 km. A rodzina Matwiejczyka pokonała ją... saniami (s. 34)!!! Rzeczywiście? Ile to trwało?

Standardem jest podawanie bliższej lokalizacji mało znanych miejscowości. Tymczasem Autor przywołuje np. Kattakurgan (s. 48) i Kata Kurgan (s. 104), a nie wiadomo, gdzie one leżą. Błędnie zapisano Griazow (s. 54) zamiast Griazowiec, czy Karszi zamiast Karszy (s. 123, 125). Na s. 23 niepoprawnie obwód „mokotowski”. Nie istniała Maryjska SRR (s. 26).

Nie: gen. Zygmuntowi Bohusz-Szyszkowi, a – Szyszce (s. 53).

W „Wykazie skrótów” (s. 3-4) niepotrzebnie umieszczono kropki na końcu każdego wyjaśnienia (to samo dotyczy kropek po tytułach podrozdziałów). KSNG – to Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej. NKWD – to *Narodnyj komissariat wnutriennich dieł*. SAWO – to **Środkowoazjatycki** Okręg Wojskowy (nie: Średnio-Azjatycki – także na s. 63). Skrót NCWC jest rozszyfrowany jako Narodowa Konfederacja Katolickiej Pomocy (s. 3) oraz jako Narodowa Katolicka Organizacja Opieki (s. 479). Nie znalazły się w tym spisie niektóre inne stosowane w tekście skrótory (il., im., oprac., płk., RAF, phm., WRS, USA, SPKP, br.).

Korektę tekstu uważam za niedbałą, albowiem pozostały liczne potknięcia interpunkcyjne, literówki, błędy stylistyczne, gramatyczne, a nawet **ortograficzne** (np. „podkarpacia” – s. 22; „Zeszyty historyczne” – przypis 48, s. 24; „Trzy letnia” – s. 25; „do posesiołka andrejewskoje, rejon martuk” – s. 26; „major wojska polskiego” – s. 26; „urzędniczka w ministerstwie spraw wojskowych” – s. 26; „na skutek nie wydawania” – s. 32; „we Wschodniej Polsce” – przypis 152, s. 44; „trzy tygodniowego” – s. 45; „do republik Środkowo-Azjatyckich” – s. 59; „nowotworzonych” – s. 63; „albo nie celnie strzelała” – s. 78; „Amu Darii” – s. 80 i „Amu-darii” – s. 81; „zabrać dzieci i przywieść” – s. 82; „kościółka mariackiego” – s. 88; „Tymczasem Rząd polski” – s. 90; „dwu etapowo” – s. 93; „nie dopuszczenia” – s. 101; „nie respektowania” – s. 105; „Franciszkanów” – s. 113; „południowo-kazachstański” – s. 146; „na kierunku Wschodnim” – s. 160; „była nie wystarczająca” – s. 169; „w niedzielę popołudniu” – s. 203; „po dwuletniej przerwie nie uczenia się” – s. 228; „z uwagi na nie posiadanie” – s. 265; „poddano kilku tygodniowej kwarantannie” – s. 283; „na skutek nie dopilnowania” – s. 308; „z powodu nie rozłożenia” – s. 308; „w okresie po monsunowym” – s. 329; „w Zbiórkach harcerskich” – s. 329, a także na s. 333, 338, 346, 348, 350, 442, 444, 445 ; „chęcią nie rozdzielania rodzeństwa” – s. 431; „z uwagi na nie stosowanie się” – s. 466; „wyczytywanie przez Naczelnika Poczty” – s. 476; „z drużynami Hinduskimi” – s. 477; „Żywy Różaniec” i „żywy różaniec” – s. 483; „i nie dotarcie jeszcze Armii Czerwonej” – s. 498; „na pociąg czerwonego krzyża” – s. 507; „dzięki polonii amerykańskiej” – s. 520; „przejawiającą się w nie przyjmowaniu” – s. 531; „Uchodźcy polscy ze związku radzieckiego” – s. 587).

W tekście natrafia się na różne niezręczności językowe. Tylko dla przykładu: „przyzwolenie do zbrodni” – s. 17; „w łagrach, które **stynęły w osiągnięciu wysokiej**

¹ „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” nr 3 z 14 czerwca 1941 r., poz. 5.

śmiertelności skazanych" – s. 48; „zaopatrzenie żywności w miastach" – s. 60; „tereny, na których żyli Polacy są stopniowo wyburzane" – s. 69; „Karol w trakcie drogi **szedł śpiąc** ze zmęczenia" – s. 83; „Międzyczasie, brat Karola przebywający" – s. 84; „do osoby kierującej kołchozem (**prosidiatela**)" – s. 84; „Obwód kaszkadaryjski [...] **obfituje** w [...] cmentarze oraz sporadyczne cmentarze" – s. 120; „w republikach Środkowo-Azjatyckim" – s. 136.

Oto osoba zesłana za krąg polarny u ujścia Jenisieju zimą „przeleżała z temperaturą 39 stopni około trzech miesięcy" (s. 41).

Autor dość często zapomina o istnieniu zaimków. Tylko przykładowo: w 16 kolejnych wierszach na s. 281 aż 11 razy użyty jest wyraz „dzieci", a w pięciu na s. 468 – przywołana sześć razy „droga". Co to dobrze brzmi: „działań przeciwdziałających" (s. 333)? „Większość z tych meczy" – s. 344; „Dalszy rozwój liczby uchodźców" – s. 506.

Aparat naukowy jest bogaty, ale nie zawsze sporządzony zgodnie z wymogami warsztatu historyka (np. przypisy 95, 181, 186, 213-215, 217, 231, 234, 238). Odwołując się do wywiadów, należało podać, gdzie są one przechowywane (s. 15 i następne). O tym jest dopiero na s. 572. W tekście należało zastosować oddzielną numerację przypisów dla każdego rozdziału (ostatni – s. 608 – nosi numer 1436!).

Tekst jest bogato ilustrowany. Uznanie i podziw budzi zwłaszcza bardzo ciekawy zbiór fotografii, powstały w rezultacie podróży Autora szlakiem bohaterów Jego pracy. Jest to oryginalny wkład w realizację tytułowego zamierzenia. Jednakże nie wszystkie zdjęcia dotyczą bezpośrednio tematu.

Zestawienie bibliograficzne wywołuje wyraźny niedosyt. Ocena taka dotyczy zwłaszcza źródeł archiwalnych i wydawnictw źródłowych. Ponadto nie wszystkie zapisy wykorzystanych publikacji są prawidłowe (np. na s. 576 brak kolejnych autorów książek: *Życie codzienne polskich zesłańców...* i *Masowe deportacje ludności...*; na s. 578 niepełny zapis »W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali« – ta pozycja powinna być wśród źródeł; na s. 587 zbyt krótki tytuł: *Rozproszeni po świecie...*). Wykaz wykorzystanej prasy należało pomieścić oddzielnie i nie powtarzać go, zapisując spożytkowane pojedyncze artykuły z niej.

Na pochwałę zasługuje fakt dotarcia przez Autora do kilkunastu zbiorów osobistych oraz przeprowadzenie 25 wywiadów.

Za wielką stratę merytoryczną uważam to, że Autor nie skorzystał z ogromnej szansy, jaką było przeprowadzenie oryginalnych studiów źródłowych **dla podjętego tematu archiwach** poradzieckich, w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, w Archiwum Instytutu Hoovera w Stanford, czy choćby w warszawskim Archiwum Akt Nowych (np. mikrofilmy z fundamentalnej Kolekcji Andersa; zespoły akt: Poselstwo RP w Teheranie; Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943-1946) i w zbiorach Ośrodka KARTA. Można było także czerpać z odpowiednich materiałów przekazanych m.in. do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (szkolnictwo, harcerstwo, organizacje polskie). Nie upominam się o źródła irańskie i indyjskie, gdyż byłoby to przesadą w odniesieniu do realnych możliwości Doktoranta.

Zupełnie śladowo została wykorzystana prasa w języku polskim, wydawana dla polskich wygnańców. Zabrakło przestudiowania ważnych zbiorów dokumentów, m.in. następujących: *Документы внешней политики*, т. 22-24, Москва 1992, 1995, 1998, 2000; *Русский архив*, [т.] 14, *Великая Отечественная*, [ч.] 3(1); *СССР и Польша: 1941-*

1945. *К истории военного союза. Документы и материалы*, Москва 1994; *Из истории поляков в Казахстане (1936-1956 гг.): Сборник документов*, [Сост. Е. М. Грибанова (отв.) и др.], Алматы 2000; *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941-1946)*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2010.

Przyjmuję, że Autor miał prawo zawęzić swoje rozważania o polskich wygnańcach do terytoriów radzieckiej Azji Środkowej, Iranu i Indii. Dlaczego jednak nawet w takim ujęciu nie był konsekwentny i pominął – w odniesieniu do republik radzieckich – lata 1942/3-1946?

Obszerne cytowanie fragmentów relacji, które sam niedawno (2012-2014) pozyskał, wzbogaca i urozmaica narrację, ale właściwie nie tworzy nowej jakości. Sytuacja ludzi, o których jednostkowych losach często wspomina, nie odbiegała od tej, którą już znamy z wielu innych publikacji. Dla Autora relacje są jednak najważniejszą grupą źródeł (s. 8). Gdyby były one pozyskane tuż po wojnie (np. od rodziców ówczesnych dzieci) i jako pierwsze wykorzystane dopiero w tej pracy, ich przydatność byłaby na pewno wyżej oceniona. Dziś potwierdzają to, co już wiadomo m.in. z różnych wydawnictw.

Konkluzja

Przedstawiona mi do oceny praca doktorska ANDRZEJA JUDY pt. „Polscy wygnańcy w radzieckiej Azji Środkowej, Iranie, Indiach w latach drugiej wojny światowej oraz ich późniejsze losy” nie jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego, nie spełnia więc wymogów ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym.



Łódź, 1 grudnia 2015 r.